ROK XI Warszawa — 1936 5

Hosanna



2-miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I.-1936 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł.

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . — 50 gr.

„Najbogatsze życie — to życie Kościoła. Tam gdzie Kościół buduje się w duszach — tam prawdziwe życie wytryska. — Hosanna roznosi nasienie Kościoła. Przyjmij je nie opoką twardą, ale glebą życiodajną, a wtedy zobaczysz, jak w tobie będzie budować się Kościół“.

„Drukarnia Loretańska“ Warszawa-Praga, ul. Józefa Sierakowskiego 6.

H O S A N N A

DWUMIESIĘCZNIK MUZYKI KOŚCIELNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3, tel. 2-29-40

Modlitwa Melodii Gregoriańskich.

Dzieła rąk Bożych są w sobie czemś idealnem, niedoścignionem, trwałem i niepojętem. Najwznioślejszem dziełem Przedwiecznego, jednem z niezliczonych cudów świata jest człowiek, a jego talenty to cud nad cudami, to cząstka Boga — Twórcy. A jeśli talent swój uważa człowiek za dar Boży, który trzeba użyć godnie, dla wzniosłych celów życia chrześcijańskiego, jeśli tworząc pragnie rzucić światu w oczy przeogromną moc Boga, wtedy dzieło jego jest wielkie, bo przez nie uczymy się kochać Stwórcę podziwiać Jego moc i niepojętą mądrość, przez nie wreszcie Boskie cele Kościoła stają się jaśniejsze, bardziej przejrzyste i dostępne dla szerszego ogółu, który nietylko wie o prawdach przedwiecznych, ale je widzi, słyszy, czuje... Słowem, twórcy boży, to apostołowie, a dzieła ich, to tłómacze rzeczy najświętszych, nadprzyrodzonych na język zrozumiały, bo ludzki.

Muzyka i śpiew najbardziej są dostępne dla ludzi, najwięcej działają na dusze, przemawiają do serca swą jakąś niewytłómaczoną mocą; wznoszą myśli i uczucia w krainę lepszą, idealniejszą, pozwalają choć przez chwilę zapomnieć o szarej, a często złej rzeczywistości. Lecz stokroć potężniejsze działanie na serca i umysły ludzi wywiera muzyka i śpiew kościoła rzymskiego czyli śpiew gregoriański. Jest on najpoważniejszą sztuką i wielką, bo posiada żywą moc i siłę zdolną nietylko podnieść ducha ludzkiego na wyżyny nadziemskie, święte, lecz potężny przez swą działalność misyjną, która wzmacnia naturę ludzką, nawraca z drogi złej, wskazuje prawdziwe idee i cele — słowem leczy, daje ukojenie nie znajdującemu już nigdzie ratunku biednemu sercu, pociesza je, usposabia do cierpliwego znoszenia cierni życia, lepszego cieszenia się z jego darów.

Muzyka i śpiew gregoriański, ten tradycyjny śpiew Kościoła naszego, to modlitwa, wznosząca myśli do tronu Najwyższego, do tronu Przedwiecznego Boga, to jęk zaklęty przez skrzydlaty genjusz artysty w dźwięk, melodję, — to światło i zdrowy pokarm dla duszy, to głębokie a godne przeżycia, to radosne wzloty (sursum corda).

Melodie gregoriańskie o wolnym rytmie, mają charakter natchniony, choć monotonny, lecz tę monotonię piękną, spokojną, co nie przeraża ciszą i jednostajnością, a koi nią i napełnia duszę świętą kontemplacją.

Wiele utworów muzyki kościelnej, a w szczególności muzyki katolickiej, które przez swą istotną wartość, mogłyby stanąć na czele arcydzieł świata, są jednak zewnętrznie małe, a autorzy ich to przeważnie nieznani, nie uwieńczeni pochwałami ludzi, to cisi natchnieni artyści, którzy sami, znajdując się w prawdziwych wielkościach przez swój talent, poznali lepiej Boga, widzieli bliżej moc Jego, potęgę i dobroć, wobec czego czuli się niezmiernie małymi i niegodnymi oklasków.

Takim natchnionym utworem gregoriańskim jest, między innemi msza XI (Orbis Factor), napisana właśnie przez jakiegoś cichego apostoła Bożego, — nieznanego artystę. Przyjrzyjmy się bliżej temu utworowi; ile w nim mocy niewypowiedzianej, powagi świętej i majestatu.

Pierwsza część Kyrie — to prośba cicha, pokorna, nieśmiała; dusza przygotowuje się do wzlotu, lecz jeszcze nie wyswobodzona z więzów ziemskich, a tylko oddając pokłon Panu prosi — Kyrie eleison... i raz po raz zatrzymuje się nieśmiało na wyższej nucie, aby znów powtórzyć swą prośbę. Powoli melodia rozszerza się, wznosi się wyżej, aż zachłysnęła się, gdy wypowiedziała Przenajświętsze Imię — Chryste. Tak — czuje teraz, że wraz z wypowiedzeniem tego słowa duszy lżej się staje, czuje, że Chrystus zmiłuje się, bo Potężny jest a Dobry, bo przebacza winy zda się nieprzebaczalne. więc w pokorze swej opada i powtarza jak na początku i dźwięczy pokorą prośby Panie, Panie, Panie.

A gdy wreszcie ma świadomość, że Bóg przebaczył już winy, napełnia serca ludzkie spokojem świętym, swą głębią powagi dostojnej a nieziemskiej, przemawia do duszy mową uroczystą, jaką przemawia stworzenie do Stwórcy: wreszcie cichnie coraz bardziej i już tylko brzmi echem we wzniesionej do

Boga duszy ludzkiej, która z wdzięczności zaczyna śpiewać Gloria — Chwała Ci Boże — Chwała na wysokościach. Chwali Cię biedne, umęczone nocą duchową serce, nie z bojaźnią już, ani ze smutkiem, ale z radością rozpoczyna swe pienia. Akcentuje, że pokój na ziemi jest tylko dla ludzi dobrej woli, modli się spokojnie, poważnie i oplata duszę coraz większą żarliwością chwały Boga, opiera się mocniej, gdy mówi o wszechmocy Króla Niebios, a gdy ma wypowiedzieć imię Jezus, wznosi się powoli, zatrzymuje dłużej i taką słodyczą napełnia serce ludzkie, że i bez słów wyczułoby ono, iż melodia chwali Syna Jednorodzonego, bo miłośnie oparła się, wzleciała ku niebu i wymówiła święte Imię Boga. I napełniło się serce człowieka uczuciem miłości dla swego Odkupiciela. A melodia powraca znów ta sama, pieszcząc i rozpamiętując każde słowo, które ma oddać i znowu głęboko podkreśla nieskończoną dobroć Baranka Bożego. Zmienia się melodia i skłania słuchacza do pokory, bo prosi znowu... Zmiłuj się nad nami. Przyjm prośbę, i znowu melodia powtarza się jak na początku, bo przypomina o chwale Zbawiciela w niebie, jaką dzieli z Ojcem Swym, kończąc pokornie — zmiłuj się, akcentuje i opiera się dłużej.

Na nowo raduje się dusza słysząc melodię pełną chwały Boga. Zatrzymuje się, aby wypowiedzieć świętość i moc Stwórcy i powtarza mocno za każdym razem przy wypowiadaniu: Ty Sam Święty, Ty Sam Pan, Ty Sam Najwyższy, jakby chciała uwiecznić w pamięci, sercu, myśli i całem jestestwie ludzkiem te prawdy nasze najdroższe. I znów wystrzela w niebo melodia, przedłuża się, śpiewa z czułością słowa JEZU CHRYSTE. Kończy serce ludzkie chwałę Trójcy Jednego Boga okrzykiem, który dźwięczy, jak wspaniały koncert dzwonów rozśpiewanych w dniu świątecznym.

Są w życiu ludzkiem takie chwile, takie dni świąteczne właśnie, których tajemna radość wyzłaca i wypełnia szare i błahe dni powszednie, wydarzenia i wrażenia. Taką radość, jak zadatek szczęścia wiecznego przeżywa dusza ludzka słuchając Sanctus, Święty, Święty... niesie melodia w dal..... rozszerza się i przejmuje serce do głębi nie krzykiem i natarczywością, lecz powagą bezgraniczną, spokojem i ciszą.

Za chwilę dokona się Tajemnica EUCHARYSTII najradośniejszy moment dla nas ludzi, a jednocześnie rzucający w mózg, serce, nerwy przypomnieniami męki Zbawiciela za

ludzkość całą. Melodia więc staje się poważna, bo wyczuwa powagę chwili, głęboka, bo zna głębię miłości Stwórcy do stworzenia i święta, bo śpiewa o Świętości Nieskończonej... o Bogu Samym. Prawie płacze ze szczęścia, łka zapamiętując się w trzecim okrzyku — Święty Pan Zastępów; pokornie mówi o chwale w niebie i na ziemi, przypada z miłością do stóp Boga, ściele Mu palmę wdzięczności pod stopy Jego Najświętsze i śpiewa Hosanna na wysokościach — powoli to cichnąc, to potęgując się, to wznosząc, to opadając, jakby schylała głowę przed Majestatem Niezrównanym w ustawicznych pokłonach.

Stało się. Bóg odkupił świat... Radość przejmuje serce, które wita Prawdę, Drogę, Żywot — Melodia cichnie zupełnie, bo idzie PAN nad pany, idzie — błogosławić pochylone głowy ludu, niesie pociechę i szczęście rozmodlonym, rozśpiewanym duszom. Witajże Jezu tu na ziemi. Witaj!!!

Tyś Bóg mój i Pan, witaj!!! Dusza klęka i bije czołem pokłon przed Tobą, boś cierpiał za nas grzeszników męki okropne, boś ukochał nas biednych synów ziemi, bo dajesz nam pić szczęście z EUCHARYSTII zdroju — Witaj! witaj! witaj! — cieszy się cicho serce, a człowiek nie śmie podnieść głowy, bo idzie sam Bóg i błogosławi... Aż przepełniona bezmiarem dobroci dusza śpiewa jak może najpiękniej, a melodia staje się poważna, przepojona wdzięcznością dla swego Stwórcy i Pana, który jest Niepojęty w swem miłosierdziu i kończy okrzykiem Hosanna na wysokościach — wznosi się powoli, zatrzymuje w chwale swej, opada i cichnie drżąc jeszcze ze wzruszenia wielkiego. Zrzuca przeto z siebie dusza ludzka wszelką powłokę ziemską, rozlubowała się w niezastąpionej słodyczy Nieba, gotuje się więc teraz do Uczty nad ucztami, do przyjęcia Chrystusa swego pod ubożuchny, niegodny dach serca.

Bóg odpuścił, Bóg pobłogosławił, Bóg idzie. Prosi więc melodia jeszcze raz, ale już radośnie jakoś, z drżeniem szczęścia a pokornie. Baranku Boży zmiłuj się nad nami... Spokojnie wznosi się powoli, bo przejęta jest jeszcze ważnością chwili, chociaż już śmielej i wyżej wznosząc się — Zmiłuj się... Wreszcie słowa dziękczynienia, radości, wesela i bezbrzeżnej miłości, zaklęte w dźwięki wznoszą się najwyżej, ośmielone dobrocią Baranka kończą chwałę Boga, napełniając duszę nadzieją, że Bóg ześle pokój na świat, jak już zesłał i napełnił nim serca śpiewające chwałę Jego.

Słowami zresztą trudno wypowiedzieć to — co czuje serce słysząc te melodie. Słowom bowiem brak tej głębi, tej mocy nadprzyrodzonej, jaką mają dźwięki melodyj gregoriańskich, które są narzędziem chwały Bożej. Czy może być coś wznioślejszego ponad ten śpiew, przez który rozumiemy i jesteśmy świadomi na czem prawdziwa cześć Boga polega. Śpiewajmy więc Bogu chwałę ustami, duszą, rozumem i sercem, śpiewajmy, bo śpiew uświęcił Sam Chrystus na ostatniej wieczerzy, a cokolwiek Mistrz czynił, czynić na pamiątkę trzeba.

Śpiewajmy, a według słów św. Pawła: Słowo Chrystusowe zamieszka w nas obficie, „z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez Psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu“.

A. S.

Nowa placówka życia z Kościołem w Warszawie.

W Służewcu, tuż przy Warszawie we wrześniu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, pod budowę kościoła i klasztoru OO. Dominikanów. Poświęcenia dokonał O. Gillet, Jenerał dominikańskiego zakonu. Wśród gości byli: J. Eminencja ks. kardynał Kakowski, ks. arcybiskup Gall, ks. biskup Szlagowski, ks. biskup Gawlina, wiele osobistości z pośród świeckiego i zakonnego kleru, oraz przedstawiciele organizacji katolickich. —

Zakon św. Dominika strzegł zawsze czystości myśli katolickiej i wypływającego z niej życia katolickiego. Żyjąc kontemplacją prawd bożych, Dominikanie wyznają je nietylko głosząc słowo boże, ale prawdy te utajone w znakach liturgii

dominikańskiej są przez tę liturgię najtroskliwiej pielęgnowane; wskutek tego liturgia będąc materialnym, a jednocześnie podniosłym wyrazem prawd bożych, nie zna ustępstw, ani kompromisów na rzecz tego, co względne.

Jakie są cechy Dominikanina? Posłuchajmy, co o nich mówi pewien katolicki myśliciel:

1) Dominikanin jest księciem. Jest to myśl jednego z wybitnych myślicieli życia dominikańskiego: kto mówi książe, mówi pańskość, niezawisłość, niepodległość. Dominikanin odznacza się właśnie tą niezawisłością. Prawdziwym jego mistrzem jest Chrystus, który powiedział do swych apostołów: „Będziecie siedzieć na 12 stolicach i sądzić 12 plemion Izraela".

Dominikanin jest niezawisły w swym początku, będąc świadom tego, że w specjalny sposób, imiennie, powołał go sam Bóg, zrobiwszy go przedwiecznie właśnie takim jakim on jest. Dominikanin jest niezawisły w swym celu, dążąc do przyjaźni z mądrością boską, która przenika tajniki, która panuje nad światem. Dominikanin jest niezawisły w swoich środkach, śmiało wyznając przedobrą, przemożną i przemądrą władzę i siłę bożej łaski, która dokańcza, co zaczęła, która daje chcieć być i wykonać. Wszystko to są elementy panowania dominikańskiego. Jak sprężyna po usunięciu ręki, która ją gniecie, dominikanin wznosi się zawsze w górę z cierpliwością, właściwą tym co mają i trwają, przezwyciężając wszelkie przeciwności świata.

2) Życie dominikańskie jest szkołą. Jest życiem szkolnem. Nie w znaczeniu duszącej pedagogicznej działalności, ale w znaczeniu ścisłego zjednoczenia się z tą pedagogią Bożego Słowa Przedwiecznego, o której już wspomina Klemens Aleksandryjski.

Ta boska pedagogia jest podwójna. Z jednej strony ogarnia ona wszystkie władze duszy i ciała dominikanina, by je podnieść do uczestniczenia w życiu wiary i do zespolenia ich z bożą mądrością. Mistrzem tu jest Chrystus. Przez Chrystusa i w Chrystusie Kościół. Dominikanin w swej miłości do swego Mistrza nie rozdziela Kościoła od Chrystusa, ani Chrystusa od Kościoła. W Kościele zaś widzi przede wszystkim żywy organizm, w którym obiega krew Chrystusowa, mistyczne ciało swego Mistrza, Pana i Zbawiciela. W Chrystusie nie odłącza bóstwa od człowieczeństwa, starając się być czcicielem w duchu

i prawdzie tak, aby bóstwo i człowieczeństwo Chrystusowe, a przez nie Trójca Święta, zamieszkała w jego władzach duszy i w jego działalności. Z drugiej strony ta szkoła Chrystusowa prowadzi dominikanina do specjalnych zadań jego życia. jakiemi są zagłębianie się w tajniki boskiej miłości, świętości i prawdy i bezustanne oddanie władz swego umysłu na usługi świata katolickiego.

3) Opus Dei.

Dla Dominikanina Opus Dei to przede wszystkim głoszenie prawdy bożej. Głoszenie to jest potrójne:

a) przez osobiste wnikanie w jej ośrodki i łączniki. Jest to nauka kontemplacyjna, która w samej duszy dominikańskiej prawdę bożą głosi.

b) używanie wszelkich sposobów, by rozumy i serca ludzkie prawdą bożą, a pod jej przewodnictwem i prawdą ludzką oświecić, a więc sposobów słowa, pióra, nauczania i bezustannego sprowadzenia całej zasady i faktów swego życia do świadectwa, dawanego prawdzie.

c) uwzględnianie jak najdalej idące potrzeb chwili oraz nośności umysłów, do których się zwraca lub z którymi obcuje, aby poruszyć w nich te energie, które mogą ich doprowadzić do usamodzielnienia się od poglądów opinii, doześrodkowania się w ludzkiej i katolickiej prawdzie.

4) Dominikanin jest lekarzem. Urząd kapłana od niepamiętnych czasów był związany z urzędem lekarskim. Dominikanin w każdej rzeczy dopatruje się wiecznych prawideł i dlatego sam, czy jest kapłanem, czy nim nie jest, stara się zawsze uczestniczyć w wieczystem kapłaństwie Chrystusowem i dlatego nie zapomina o posłudze lekarskiej.

Jest on lekarzem duszy i jako taki jest miłosierny, wyrozumiały, chętnie samego siebie i innych poddający badaniom krytyki boskiej, tak aby swoją i obce dusze uwalniać od sideł tego świata. Dusze obecne chorują na rozstrój wszelkich możliwych rozbieżności. Dominikanin, będzie się starał sam żyjąc w świetle bożej jedności, sprowadzać rozumy ludzkie do jedności, odszukując wszędzie wspólnych pierwiastków: społeczności ludzkie do jedności Kościoła Chrystusowego; dusze ludzkie do jedności boskiej miłości. Jest on z przyrodzenia apostołem jedności, pamiętając przytem na przykład swego Mistrza, który nie gasił tlejącego się ognia i nie dołamywał nadłamanej gałąz-

ki. Nasz dominikanin ze specjalną lubością będzie szedł do dusz chorych, nosząc im zdrowie wesołego oblicza, które Boga widzi.

5) Oblubieniec mądrości boskiej w Matce Najświętszej Dominikanin widzi Panią pełnej i pięknej miłości, widzi Matkę Słowa Przedwiecznego. Widzi Pośredniczką łask wszystkich, która go zawiedzie do boskiej mądrości. Kto posiada mądrość — mówi Św. Tomasz, ten ma myśli boskie. Sądzi z Bogiem razem o wszystkiem, jak przyjaciel. Ta przyjaźń boska jest zasadą jego życia o ile to jest możliwe na ziemi ludzkiemu stworzeniu, jest Dominikanin przez usynowienie w Chrystusie i przez życie z darów Ducha Św. niejako współistotnym Bogu. Zawiedzie go do tej czystości duszy i serca, która sprawi, że ukocha on głęboko cnotę świętej czystości.

6) Dominikanin jest szczodry. Mając wszystko z Boga dzieli się wszystkiem o ile może ze wszystkimi, ogarniając świat cały z wyżyn boskich. Nic nie jest mu obcem, wszędzie widzi pole dla swej działalności, a przede wszystkim dla swej modlitwy.

7) W ten sposób dominikanin jest bratem Aniołów. Czci on ich w specjalny sposób i podziela ich urząd na świecie, będąc roznosicielem życia boskiego.

8) Dominikanie są między sobą równi, ale ta równość wymaga hierarchii. Władza u dominikanów nie jest absolutna. Ten który ją ma, staje się niejako najmniejszy, bo każdy krytykować go może, ale dlatego, że jest on równy i wolny i głosicielem swobody i ducha, dominikanin szanuje swą władzę i słucha jej, wiedząc, że w żadnym wypadku na szwank go ona nie narazi, bo miłującym Boga, wszystko wychodzi na dobre.

9) żyjący z wiary i skąpany we wierze, dominikanin jest roznosicielem nadziei, widząc wszędzie i głosząc wszędzie nieskończone dobro boże, które świat zwycięża.

Ostende Nobis Domine Misericordiam Tuam — to jest okrzyk miłości dominikanina. Rozmnóż Panie powszędy oznaki Twej miłości, aby wszyscy Cię wielbili w Chrystusie i Kościele Jego.

X. P.

Msza świętej Gertrudy.

W dniu 16 listopada [1]) obchodzi Kościół święto jednej z dusz najmilszych Panu Jezusowi, najbliższych Boskiemu Sercu Jego: św. Gertrudy Wielkiej, z klasztoru Helfta w Saksonji, w XIII wieku. Przydomek „Wielkiej" otrzymała ona dla ogromu łask, któremi ją Bóg obdarzył, oraz dla odróżnienia od kilku innych świętych tegoż imienia. To też Kościół w kollekcie na ten dzień śpiewa: „Boże, któryś w przeczystem sercu błogosławionej Gertrudy dziewicy miłe sobie mieszkanie zgotował..." A towarzyszka jej w zakonie i powiernica, św. Mechtylda, zapytawszy raz Pana na modlitwie, gdzieby Go szukać miała, usłyszała odpowiedź: „Znajdziesz mnie w sercu Gertrudy".

Wielka ta święta spisała swoje objawienia pod tytułem *„Legatus divinae pietatis"*, z których przytaczamy (skracając go trochę) ustęp z ks. IV. rozd. 59. Przepraszamy czytelników za nieudolne tłomaczenie: niezmiernie trudno było oddać w naszym języku naiwny wdzięk i serdeczną prostotę tej średniowiecznej klasztornej łaciny.

O Mszy którą P. Jezus śpiewał w niebie dla dziewicy Gertrudy, podczas gdy jeszcze żyła w ciele.

„W niedzielę *„Gaudete"* (III Adwentu), gdy ta zakonnica chorą będąc żaliła się Panu, iż nie może być obecną na Mszy świętej, Chrystus, ulitowawszy się jej, pocieszał ją serdecznie, mówiąc: „Czy chcesz, umiłowana moja, abym ci sam odśpiewał Mszę świętą?" — A ona na to: „O tak, jedyna Słodyczy duszy mojej, proszę Cię o to całą miłością serca mego". — „Którą Mszę chciałabyś usłyszeć?" — „Którą sam zechcesz, Panie". — „Czy chcesz Mszę „In medio Ecclesiae?" [2]) — „Nie" odrzekła. A gdy Pan najłaskawiej raczył zaproponować kilka innych, zgodziła się wreszcie na mszę z bieżącej niedzieli.

Zaczem Syn Boży, łącznie ze wszystkimi Świętymi, zaintonował donośnie Introit: *„Gaudete in Domino semper"*, — radujcie się zawsze w Panu, — pobudzając ją temi słowy do weselenia się w Nim jedynie. Potem zasiadł na tronie królew-

---

[1]) Dawniej 15-go, ale ten dzień Pius XI wyznaczył na święto Alberta W. Doktora Kościoła.

[2]) Msza św. Jana Ewangelisty, do którego św. Gertruda miała szczególne nabożeństwo.

skiego majestatu swego, a dziewica skłoniwszy się do stóp Jego, ucałowała je w uniesieniu miłości.

Następnie Pan zaintonował dźwięcznym głosem: „*Kyrie eleison*“ [3]), a dwóch Aniołów z chóru Tronów zaprowadziło dziewicę przed Boga Ojca; ona zaś upadła kornie na twarz i oddała Mu pokłon. Bóg Ojciec przy pierwszem „*Kyrie eleison*“ odpuścił jej łaskawie wszystkie grzechy z krewkości popełnione; przy drugiem „*Kyrie eleison*“ otrzymała przebaczenie wszystkich grzechów nieświadomości; przy trzeciem zaś wszystkich grzechów złości (*fragilitatis, ignorantiae et malitiae*).

Potem przystąpiło do niej dwóch Cherubinów, i stawiło ją przed Chrystusem, który ją z miłością przycisnął do serca. Wtedy przy śpiewie „*Christe eleison*“ poczuła ona cudowny wylew Boga w duszę, a duszy w Boga, w ten sposób, że gdy melodia w dół zstępowała, Serce Boże zlewało się w nią, — gdy zaś nuty się wznosiły, dusza z rozkoszą niewymowną podnosiła się ku Niemu.

Wreszcie dwaj Serafini stawili duszę przed Duchem Świętym, który natychmiast przeniknął jej trzy władze: przy pierwszem „*Kyrie*“ oświecił jej rozum światłością Bóstwa, aby we wszystkiem poznawała Wolę Jego świętą; przy drugiem wzmocnił jej wolę, aby się mogła skutecznie oprzeć złemu i zwyciężyć je. Przy ostatniem rozpalił w niej miłość, aby ukochała Pana ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i ze wszystkich sił swoich.

Serafini zatem zaprowadzili duszę do Boga Ducha Św., Cherubini do Boga Syna, Trony do Boga Ojca, aby okazać, że jedno jest Bóstwo Ojca, i Syna i Ducha św., równa ich chwała, jednaki majestat, i że w Trójcy doskonałej Bóg żyje i króluje na wieki wieków.

Teraz Syn Boży powstawszy z Tronu królewskiego, zwrócił się do Boga Ojca i zaśpiewał przesłodkim głosem: „*Gloria in excelsis Deo*“. Przez słowo „*Gloria*“ wychwalał niezmierzoną i niepojętą wszechmoc Ojca swego; przez „*in excelsis*“ wysławiał Jego niezgłębioną i niewypowiedzianą mądrość, którą był On sam. Przy słowie „*Deo*“ składał cześć niewysłowionej

---

[3]) Czytelnik obznajmiony ze śpiewem gregoriańskim radby zapewne wiedzieć, o której tu mszy z „Kyriale“ mowa. Otóż rękopis wiedeński nosi na marginesie dopisek: „Magnae Deus potentia“. Są to tropy dostosowane do „Kyrie“ V-go tonu. (patrz „Liber gradualis Solesmensis“, Msza V-a).

dobroci Ducha Św-go. Cały dwór niebieski podjął tę pieśń chwały, śpiewając *„et in terra pax hominibus bonae voluntatis“*. Syn Boży zasiadł ponownie na tronie, a dusza ukorzona u stóp Jego, pogrążona była we wzgardzie samej siebie, na widok wielkiej nędzy swojej. Lecz Pan pochylił się ku niej z dobrocią niewymowną i przygarnął ją ruchem czcigodnej ręki swojej, ona zaś olśnioną została widokiem boskiej światłości Jego . . .

Gdy zastępy niebieskie doszły śpiewając do słów zwróconych do Boga Ojca: *„Domine Deus Rex coelestis“*, zamilkły, a Syn Boży sam dośpiewał hymn Anielski do końca.

Po *„Gloria“* Chrystus, najwyższy Kapłan, powstał z tronu swego, a pozdrawiając duszę, zaśpiewał jej na cudną melodię: *„Dominus vobiscum, dilecta!“* Ona zaś odśpiewała: *„Et spiritus meus tecum, Praedilecte!“* za co jej się Pan wdzięcznie skłonił, a potem zaczął kollektę [4]): *„Deus, qui hanc sacratissimam noctem veri luminis illustratione fecisti clarescere . . .“* którą zakończył słowy: *„Per Jesum Christum Filium tuum“*, jak gdyby chciał Bogu Ojcu dzięki czynić za światłość, którą zajaśniał tej duszy, a której nędza wyrażona słowem *noc* była jednak nazwana *„świętą“*, bo dusza została uszlachetnioną i uświęconą poznaniem własnej słabości.

Natenczas powstał św. Jan Ewangelista, który ongi spoczywał na piersi Jezusowej; stanąwszy między Oblubieńcem a oblubienicą, t. j. między Bogiem a duszą, mając Chrystusa Pana po jednej stronie a duszę po drugiej, odśpiewał lekcję: *„Haec est sponsa“*, a zgromadzenie Świętych zakończyło słowami: *„Ipsi gloria in saecula“*. Teraz wszyscy podjęli graduał [5]): *„Specie tua“* z wersetem *„Audi filia et vide“*. Gdy zabrzmiało *„Alleluia“*, św. Paweł wskazując na duszę rzekł: *„Aemulor enim vos“* [6]), a chór niebiański ciągnął dalej, dodając sekwencję *„Exsultent filiae Sion“* [7]) . . .

Inny Ewangelista odśpiewał Ewangelję: *„Exsultavit Dominus Jesus in Spiritu Sancto“*, a Chrystus Pan powstawszy w wielkiem rozradowaniu, zalany potokiem boskiej rozkoszy, wyciągnął ręce i zaśpiewał cudnie: *„Confiteor tibi, Pater coeli et terrae“*, aby przypomnieć Ojcu niebieskiemu z jaką gorą-

---

[4]) Kollekta z I-szej Mszy na Boże Narodzenie, cz. Pasterki.

[5]) ze Mszy Dziewic. — [6]) Lekcja tamże, z Kor. X. — [7]) dziś już nie używaną.

cością i z jakiem dziękczynieniem wymówił niegdyś na ziemi te słowa...

Po skończonej Ewangelii, Chrystus Pan dał znak duszy onej, aby wyznała publicznie wiarę świętą katolicką w imieniu Kościoła, śpiewając *„Credo in unum Deum“*.

Potem chór Świętych zanucił Offertorium: *„Domine Deus, in simplicitate cordis mei“* [8])... i na ołtarzu Serca Pana Jezusowego, Święci złożyli swoje zasługi na Jego wieczną chwałę i zbawienie obecnej tam duszy. Anioł zaś, którego pieczy dusza ta była przez Boga powierzona, złożył w ofierze kielich złoty, zawierający wszystkie przeciwności, próby i cierpienia, które ona wycierpiała bądź zewnętrznie, bądź wewnętrznie, ode dnia narodzenia swego. Pan pobłogosławił ten kielich, jak to czyni kapłan przy ołtarzu, znakiem Krzyża św. Następnie zaśpiewał harmonijnym głosem: *„Sursum corda“*, na co Mu odpowiedzieli chórem niebianie...

Po słowach Prefacji *„Per Jesum Christum“*, Pan umilkł, a całe wojsko anielskie ciągnęło dalej z weselem pełnem uszanowania: *„Dominum nostrum“*, jak gdyby chciało wyznawać radośnie, iż On sam jest Panem i Bogiem, Stworzycielem i Odkupicielem, hojnym Dawcą dóbr wszelkich, któremu samemu cześć i chwała, moc, władza i posłuszeństwo od wszego stworzenia się należy.

Gdy zaśpiewał: *„Per quem majestatem tuam laudant Angeli“*, wszystkie duchy anielskie zatrzepotały skrzydłami w uniesieniu szczęścia i wesela... A przy śpiewie: *„Adorant Dominationes“*, chór upadł na twarz, korząc się przed Panem i wyznając, że przed Nim jednym zginać się ma kolano niebieskich, ziemskich i piekielnych. Przy słowach: *„Tremunt Potestates“* cały chór Mocy upadł obliczem na ziemię, świadcząc przez to, że Bóg jeden ma odbierać pokłon od wszelkiego stworzenia. Mówiąc: *„Coeli coelorumque virtutes ac beata Seraphim“*, Serafini przyłączyli się do innych chórów Anielskich, aby pochwalić Pana pieniem o niewymownej słodyczy i harmonji. Zastęp zaś Świętych dodał z weselem *„Cum quibus et nostras voces, ut admitti jubeas, deprecamur“*.

Teraz jaśniejąca Róża rajskich ogrodów, Najświętsza Dziewica Marya, błogosławiona między niewiastami, wystąpiła

---

[8]) Ze Mszy „Terribilis“, na poświęcenie kościoła.

i zanuciła słodkim głosem: „*Sanctus, Sanctus, Sanctus*“, wysławiając z głęboką wdzięcznością przez to słowo po trzykroć powtórzone, wszechmoc niepojętą, mądrość niezgłębioną i nieskończoną dobroć najwyższej i nierozdzielnej Trójcy, — ona, która sama będąc odbiciem najdoskonalszem Boga w stworzeniu, stała się po Bogu Ojcu najpotężniejszą, po Bogu Synu najmędrszą, po Bogu Duchu Św. najdobrotliwszą.

Gdy Święci śpiewali dalej „*Dominus Deus Sabaoth*“ Chrystus, Kapłan na wieki wedle porządku Melchizedecha, powstał z tronu swego i podniósł oburącz Przenajświętsze Serce swoje, (jak czyni kapłan z Hostją przy Podniesieniu), i ofiarował Sam siebie za Kościół swój, w sposób tak niewysłowiony, iż żadne stworzenie nie jest godne przeniknąć ani nawet dążyć do zrozumienia tej wzniosłej tajemnicy...

W tejże samej chwili dzwon klasztorny oznajmił Podniesienie w zakonnym kościele: zatem jednocześnie Pan czynił w niebie toż samo, co sprawiał na ziemi przez ręce kapłana. Dusza zaś nie wiedziała, która naonczas była godzina, i jaką część Mszy św. w tej chwili śpiewano.

Gdy jeszcze pogrążoną była w niemym zachwycie nad tem, co jej było dano widzieć i słyszeć, Chrystus dał jej znak, aby zaczęła „*Pater noster*“, łącząc się z uczuciami boskiego Serca Jego, w którem się Modlitwa Pańska zrodziła. Co gdy uczyniła, Jezus przyjął łaskawie to jej „Ojcze nasz“ i podał je Aniołom i Świętym, aby przezeń otrzymać dla Kościoła wojującego i cierpiącego wszystko, co tylko kiedykolwiek modlitwa ludzka otrzymać była w stanie...

A gdy dusza zapytała: „O Panie, jakaż będzie teraz uczta?“ Chrystus odrzekł łaskawie: „Skosztujesz jej nietylko ustami serca, lecz i rdzeniem duszy“ *(medullis animae)*. I przywoławszy ją do siebie przycisnął do serca i w przedziwnej swej dobroci tak ją napełnił mocą bóstwa swego, że zlała się z Nim w jedno. Równocześnie przeniknął ją szczęściem tak bezbrzeżnem, jakie tylko istota żyjąca jeszcze w ciele znieść może. W tem cudownem zjednoczeniu udzielił się jej w tajemniczy sposób przez Sakrament Ciała i Krwi swojej.

Po tej Komunii, Cantor najwyższy, a raczej zazdrosny Miłośnik tych, których miłuje, zaśpiewał głosem przenikającym do głębi serca: „*Ecce quod concupivi jam video; quod speravi, jam teneo; illi sum junctus in spiritu, quam in terris positus*

tota devotione dilexi"[9]). Oto oglądam, czegom pragnął; trzymam, czegom się spodziewał; duchem jestem połączony z tą, którą na ziemi z całem oddaniem umiłowałem".

O słodyczy niepojęta Bożej łaskawości, która szuka rozkoszy swej w obcowaniu z synami człowieczymi! Zjednoczenie takie z jedną tylko oddaną Mu bezgranicznie duszą, zdaje się wynagradzać Mu wszystkie męki na Krzyżu wycierpiane, a nawet i śmierć samą za nas poniesioną, — podczas gdy jedna kropla tej Krwi przenajświętszej byłaby starczyła na zbawienie świata całego!

Potem Pan Najsłodszy zaintonował antyfonę „*Gaudete justi*"[10]), a zastępy niebieskie podjęły melodię, jakby winszując duszy zaślubionej z Panem. Po tej antyfonie Chrystus dodał ostatnią modlitwę w imieniu Kościoła wojującego: „*Refecti cibo potuque coelesti...*" Pokarmem i napojem niebieskim nasyceni, kornie Cię błagamy, Panie Boże nasz, abyśmy modłami tego utwierdzeni być mogli, na którego pamiątkę ten (Sakrament) przyjęliśmy".

Wtedy Pan, pozdrawiając wszystkich Świętych, zaśpiewał: „*Dominus vobiscum*", przez co radość, szczęście i chwała ich nowy wzrost otrzymały, a zamiast „*Ite, Missa est*", chóry Anielskie zanuciły hymn: „*Te decet laus et honor*", na cześć i chwałę jaśniejącej a zawsze spokojnej Trójcy (fulgidae semperque tranquillae Trinitatis). Syn Boży wyciągnął królewską swą dłoń i pobłogosławił duszę mówiąc: „Błogosławię Ci, córko wiekuistej światłości, aby ten, któremu życzyć będziesz jakiegokolwiek dobra, mógł je przed innymi otrzymać; tak Jakóbowi lepiej się powodziło niż braciom jego, dla szczególniejszego błogosławieństwa ojca jego Izaaka".

* * *

Powróciwszy do siebie po tem zachwyceniu, dusza uczuła się połączoną z Umiłowanym swoim w głębi jestestwa swego węzłem świętym i nierozerwalnym.

S. M. R.

---

[9]) Pan Jezus stosuje tu, nieco ją zmieniając, do siebie i św. Gertrudy, antyfonę z Pontyfikału Rzymskiego „De consecratione Virginum": antyfona ta zaczerpnięta jest z Aktów męczeńskich św. Agnieszki. — [10]) Communio ze Mszy Męczenników w czasie Wielkanocnym.

Wiadomości bieżące.

W Jadowie, gdzie dziekanem jest ks. Duczyński odbyły się w końcu września b.r. kursy dla organistów dekanatu jadowskiego. W kursach wzięli udział: pp. Szabelski Józef — organista z Jadowa, Jastrzębski Michał — z Pniewik, Klasicki Roman — z Kamieńczyka, Kołodziejczyk Leopold — z Dobrego, Kielczyk Piotr — z Cygowa i Kur Mateusz — z Podstolisk. W śpiewie gregorjańskim celował Kołodziejczyk Leopold, który w 1928 r. ukończył szkołę organistów Warsz. Tow. Muz. Starsze pokolenie w osobie p. Szabelskiego radziło sobie skutecznie z arkanami rytmicznemi śpiewu gregoriańskiego, przychodziło mu to tem łatwiej, że również jest absolwentem tejże szkoły organistów.

Szkoda że p. Klasicki przerwał swoje studja w szkole organistów w Warszawie, oby znalazł sposobność i póki jeszcze młody wrócił do przerwanej nauki. Ten zapał, który przejawiał na kursach, przy systematycznej nauce w szkole, dopomoże opanować te trudności, z którymi sobie w obecnych warunkach nie poradzi. Organista z Tłuszcza był nieobecny, a z Sulejowa z powodu odpustu przyjechał w ostatnim dniu.

— **W Radzyminie** w końcu sierpnia, pod patronatem ks. Dziekana Kobylińskiego, Prałata Kapituły Łowickiej, odbyli kurs następujący organiści: pp. Winiarski Antoni — z Radzymina, Wesołowski Stanisław — z Wołomina, Brzozowski Edward — z Marek, Ochrynik Tomasz — z Dąbrówki, Orzechowski Bolesław — z Niegowa i Daniecki Ryszard — z Nieporętu. Z Kobyłki i Wieliszewa organiści byli nieobecni. Muzyka kościelna spodziewa się wiele z działalności p. Danieckiego Ryszarda, który ukończył śpiew gregoriański w Konserwatorium (organy jeszcze studiuje) i ma możność dzisiaj całą parafię nauczyć prawdziwych melodii gregoriańskich. Cieszymy się, że się do tego zabiera. Daj Boże, żeby młodzież, kształcąca się na organistów była tak gorliwa w nauce i tak chętna w pracy, jak ci nasi radzymińscy i jadowscy kursiści starego pokolenia. Niektórzy zapominali o swoich sześćdziesięciu latach i prawa odrodzonej muzyki kościelnej wchłaniali w siebie z zapałem i rozmachem studenckim. Następny kurs odbędzie się w listopadzie w Mińsku-Mazowieckim.

* * *

— We wrześniu z powodu odsłonięcia pomnika Bogusławskiego, Związek Artystów scen polskich ze swym honorowym prezesem na czele p. Józefem Śliwickim, uchwalił prosić kierownictwo seminarjum metropolitalnego, aby w czasie nabożeństwa w katedrze śpiewy gregoriańskie wykonali alumni. Tak się też stało. Cieszymy się bardzo, że tak świeckie środowisko, jak Związek Artystów scen polskich, opowiedziało się nie za solami i muzyką teatralną w kościele, ale za najprawdziwszą muzyką kościelną, jaką jest śpiew gregoriański. Jest to nietylko poczucie właściwej sztuki na właściwem miejscu, ale i stwierdzenie przez świat artystyczny słów Piusa X, który pisał, że największa uroczystość w kościele nic nie straci, jeżeli jej towarzyszyć będą same tylko śpiewy gregoriańskie.

* * *

W Przytyku tak sławnym z głośnego procesu polsko-żydowskiego, w nowowybudowanym kościele ozdo-

bionym prześlicznym wielkoołtarzowym obrazem pędzla Rozena, dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. D-ra Dziubka i miejscowego organisty p. Gołębiowskiego, lud sumy śpiewa po gregoriańsku. W ten sposób jeszcze pełniejszą treścią brzmią słowa adwokata Witolda Niedźwieckiego, wypowiedziane w czasie procesu sławnego w Radomiu: „Dzięki Przytykowi w Polsce — incipit nova vita" — Przytyk zaczyna nie na żarty, ma tęgi element narodowy i katolicki.

— Szkoła organistów Warsz. Tow. Muz. w ubiegłym roku ukończyła 40 lat swego istnienia. Wskutek propagandy, reformy muzyki kościelnej, jaką rozwinął ś.p. ks. Bronisław Marjański, Towarzystwo Muzyczne utworzyło „Sekcję miłośników muzyki kościelnej". Był to rok 1894. W 1895 r. 24 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie sekcji. Ten, który przewodniczył wtedy tej sekcji, żyje wśród nas, cieszy się najlepszem zdrowiem i jest filarem ruchu liturgicznego u nas; jest nim Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Antoni Nowowiejski, ówczesny profesor.

Na skutek życzenia tej sekcji otwarto w tymże roku przy Towarzystwie Muzycznem klasę organową i na jej nauczyciela powołano ś. p. prof. Henryka Makowskiego. W reformie śpiewu kościelnego klasa organowa odegrała rolę pierwszorzędną. Program jej stoi na należytym poziomie, proboszczowie najchętniej biorą z niej organistów. W tym roku przybyło nowych kandydatów 10; a razem wszystkich uczniów jest 60. Kierownictwo spoczywa w doświadczonych rękach dyr. Tadeusza Czerniawskiego. Wykłady prowadzą: prof. Furmanik, Łysakowski, Wiechowski i Kołakowski, który znakomicie prowadzi od 1928 r. klasę śpiewu gregoriańskiego. —

W Konserwatorium zostało przyjęte w tym roku do klasy organowej czterech kandydatów. Organy prowadzi z uczniami prof. Br. Rutkowski, śpiew gregoriański ks. H. Nowacki.

* * *

— Ks. Miazga, kończący konserwatorium w roku przyszłym (wydział organowy) odwiedził w czasie wakacji klasztor benedyktyński: Quarr na wyspie Wight, gdzie mieszka twórca dzisiejszego akompaniamentu do chorału gregoriańskiego O. Desroquettes. Po drodze odwiedził również Maredsous, a także Maria Laach. Jest oczywiście pełen najwyższego uznania dla solesmeńskiego wykonania chorału, które w Quarr Abbey jest qualitative na tym poziomie, co i w Solesmes (Quarr jest filią Solesmes).

* * *

We Frankfurcie nad Menem odbył się kongres muzyki religijnej, w którym wziął udział chór katedry poznańskiej z ks. dyr. Gieburowskim na czele. — W Poznaniu w dn. 20 i 21 września odbył się IV kongres muzyki kościelnej.

Nadesłane.

Wierzbicki Stanisław. Jam non dicam vos servos — na chór męski à capella. Kraków 1936 r. Skł. gł. Gebethner i Wolff, Warszawa. Polecamy.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ